

GAZETA
Samorządność.pl



NIEDZIELA
13 PAŹDZIERNIKA



Już 13 października referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy, ale tak naprawdę w tym dniu nie będziemy decydowali o być albo nie być Hanny Gronkiewicz-Waltz. Będziemy decydowali o czymś więcej, o przyszłości naszego miasta. Pamiętajmy o tym.

Członkowie wspólnoty samorządowej mogą decydować, w drodze referendum, o sprawach dotyczących tej wspólnoty, w tym o odwołaniu pochodzącego z wyborów bezpośrednich organu samorządu terytorialnego – art. 170 Konstytucji RP. Skorzystajmy z naszego konstytucyjnego prawa i 13 października weźmy udział w referendum.

Jednocześnie zachęcam do lektury nowego numeru „Samorządności”, w którym przybliżamy sprawy referendum. Wyjaśniamy dlaczego Warszawska Wspólnota Samorządowa zainicjowała akcję, dlaczego uważa, że miastem zarządza zły prezydent, dlaczego chce zmian.

Paweł Dąbrowski

Redaktor Naczelny

Referendum to nic w porównaniu do kosztów rządów tej ekipy

W związku z pojawiającymi się w prasie i na forach internetowych zarzutami stawianymi przez działaczy Platformy Obywatelskiej, że organizacja referendum ws. odwołania prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz to wysokie koszty dla miasta, chcielibyśmy przypomnieć, że Krajowe Biuro Wyborcze wyliczyło, iż będzie ono kosztowało nie 7 mln zł, jak kłamliwie przedstawia to PO, a około 2 mln zł.

Chcielibyśmy również zauważyć, że – jak podaje „Gazeta Stołeczna” – dokładnie o tyle więcej zapłacą warszawiacy za decyzję komisji przetargowej w Miejskich Zakładach Autobusowych, która odrzuciła tańszą o 2 mln zł ofertę tylko dlatego, że napisano w niej, że autobusy będą zużywać 51 litrów paliwa na 100 km, a nie 51,0 litra paliwa na 100 km.

Innym przykładem niegospodar-

Redaktor naczelny: Paweł Dąbrowski
Wydawca: WADIDASACH.PL Sp. z o.o.
ul. Cypryjska 2G, 02-761 Warszawa
Tel/fax: 22 556 27 91
email: biuro@gazetasamorzadnosc.pl
www.gazetasamorzadnosc.pl
ISSN: 2299-7008

Dla zasady i ku przestrodze

Kto w zamian? To chyba najczęściej zadawane pytanie przez warszawiaków wszystkim, którzy organizują referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz. Pytanie tylko z pozoru trudne? Muszę się przyznać, że lubię na nie odpowiadać. Otóż akcję referendalną rozpoczęliśmy, prowadzimy i doprowadzimy do końca nie dlatego, że chcemy wybrać kogoś na miejsce odwołanej pani prezydent.



Warszawska Wspólnota Samorządowa chce odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz dla zasady i ku przestrodze.

Dla zasady

To, czego dokonała lub nie dokonała, czy wręcz zmarnowała pani prezydent w ostatnich latach przekracza wszelkie granice niekompetencji, arogancji i zwykłej pychy.

Chyba każdy z nas w życiu doświadcza sytuacji, że ma czegoś lub kogoś na tyle dość, że jest gotowy nie zważając na okoliczności przerwać taki stan rzeczy. Po odbyciu setek rozmów z mieszkańcami mojego miasta mam przekonanie graniczącą z pewnością, że jako zbiorowość znajdujemy się właśnie w takim stanie. Próba odwołania prezydenta Warszawy po to, aby wybrać na rok

Kowalskiego byłaby absurdem i akcją obliczoną na spektakularne przejecie władzy. W przypadku powodzenia akcji referendalnej premier mianuje komisarza do końca kadencji, tym bardziej odpowiedź na pytanie o to czy mamy kontr-

szych polityków. I tak: mieliśmy prezydenta, który potraktował to stanowisko, jako start na prezydenta kraju, mieliśmy prezydenta (w randze komisarza), który dostał to stanowisko na otarcie łez po dymisji ze stanowiska premiera. Obecnie mamy wiceszefową partii rządzącej, która nie wie ile kosztuje bilet autobusowy. Nie ma gwarancji, że Warszawa przerwie tę niszczącą tradycję. Przecież już się mówi, że wystartować ma niedoszły premier lub przyszedł prezydent Polski. Powodzenie akcji odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz jest niczym innym jak wyartykułowaniem zbiorowego komunikatu dla potencjalnych kandydatów, że prezydentem Warszawy zostaje się dla warszawiaków a nie w imię jakichś rozgrywek partyjnych. Pewnie, jako mieszkańcy naszego miasta jesteśmy w stanie zgodzić się na polityka z pierwszych stron gazet, ale on musi żyć z nami i być dla nas. Po sukcesie referendalnym każdy przyszedł prezydent Warszawy będzie wiedział, że bardziej zależy od nas mieszkańców niż od prezesa tej czy innej partii. Będzie wiedział również, że jak zapomni ile kosztuje bilet autobusowy, to może doprowadzić do tego, że warszawiacy zwolnią go z pracy. I to jest znacznie ważniejsze niż to, kim będzie kolejny wybrany w powszechnych wyborach prezydent naszego miasta.

Grzegorz Wysocki

*szef sztabu referendalnego
Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej*



Piotr Guział

burmistrz dzielnicy Ursynów

Warszawa potrzebuje wizji rozwoju



Źródło: S. Kormatowski

Świat i Polska doznają gwałtownego przyspieszenia cywilizacyjnego, zarówno technologicznego, jak i kulturowego. Aby się w nim odnaleźć, Warszawie potrzebna jest wizja własnego rozwoju, zawarta nie w obietnicach wyborczych, lecz w przyjętych strategiach działania. Taka wizja, jaką miały Paryż czy Berlin po epoce wielkich wojen, gdy stawały się nowoczesnymi metropoliami świata, jaką miała Warszawa po 1918 r. Od wielu lat naszemu miastu jej brakuje.

Formalnie dziś obowiązujący dokument „Strategia Rozwoju Miasta Stołecznego Warszawy do 2020 r.” został uchwalony przez radę miasta w 2005 r. i od tamtego czasu nie był zmieniany. Dość o nim powiedzieć, że o planowanych mistrzostwach Europy w piłce nożnej Euro 2012 wspomina tylko w jednym zdaniu, informując, iż odbędą się one na stadionie Legii przy ul. Łazienkowskiej. Przy całej włożonej węg pracy ekspertów, dokument ten pełnił wówczas głównie rolę ozdobnika kampanii wyborczej i dziś jest przez władze Warszawy ignorowany.

Jaka ma być Warszawa? Czym ma przyciągać gości: czy ma być miastem nauki i edukacji, czy miastem finansjery, czy może turystyki? Nie wiadomo. A może powinna pełnić rolę głównego węzła komunikacyjnego w tej części Europy? Nie, chyba też nie. Z działań obecnych władz miasta nie wynioskujemy, w jakim kierunku zmierza. To dziwne i zaskakujące, zważywszy, że Hanna Gronkiewicz-Waltz jest już najdłużej urzędującym prezydentem Warszawy w historii wolnej Polski (dotychczasowy rekordzista, inż. Zygmunt Słomiński, rządził miastem sześć lat i osiem miesięcy).

Celem strategii rozwoju metropolii powinno być powiększanie jej zasobów materialnych, ludzkich i kulturowych, prowadzone w sposób harmonijny i zrównoważony.

Zasoby materialne to przede wszystkim budynki prywatne i publiczne oraz infrastruktura komunikacyjna. Harmonijny rozwój za-

budowy powinien być zabezpieczony przez miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. W Warszawie plany obejmują jednak tylko jedną trzecią powierzchni miasta. Drapacze chmur, tworzące na stulecia sylwetę miasta, stawiane są bez ładu i składu – tam, gdzie nie ma planów. Renowacja reprezentacyjnych miejsc Warszawy, obecnie np. placu Piłsudskiego, dokonywana jest również bez planów zagospodarowania. Publiczna zabudowa rozwija się chaotycznie. Miastu brakuje nowoczesnej hali sportowej, centrum kongresowego, nawet ratuśza z prawdziwego zdarzenia, ale za środki publiczne powstały dwa stadiony piłkarskie klasy międzynarodowej, czym nie może się pochwalić większość, bogatszych od Warszawy, stolic europejskich.

Układem krwionośnym metropolii jest system transportowy, obejmujący drogi i komunikację publiczną. Niezbędna jest docelowa wizja takiego systemu: przemysłanego, łączącego różne elementy w spójnie działającą całość, i elastycznego, by mógł uwzględnić planowaną rozbudowę miasta. Tymczasem w Warszawie powstają, często wielkim nakładem środków, inwestycje infrastrukturalne nie tworzące systemu. Przykład? W ostatnim czasie wybudowano część tzw. obwodnicy ekspresowej, czyli trasy S-2 i S-8. Z Bielan na Ursynów można teraz dojechać w piętnaście minut. Nie wykorzystuje tego jednak komunikacja publiczna, której użytkownicy, chcąc pokonać odległość pomiędzy tymi dzielnicami, nadal przez ponad

godzinę muszą przebijać się autobusem przez Śródmieście.

Przyrost ludności Warszawy nie jest efektem polityki władz miasta, lecz wynika z naturalnych procesów rozrostu metropolii, które w przyszłości mogą doprowadzić do zwiększenia jej liczby jeszcze dwukrotnie. Tak przynajmniej wynika z porównań relacji pomiędzy liczbą mieszkańców rozwiniętych krajów świata i ich stolic. Władze Warszawy nie czynią nic, by zabiegać o nowych obywateli mających najbardziej pożądane kompetencje, np. studentów czy lekarzy. Działania promocyjne urzędu kierowane są na oślep, nie do konkretnych grup odbiorców, którym miasto mogłoby zaoferować np.

skoordynowany system troski o studentów, centra budowy karier czy ułatwienia w podjęciu decyzji o zamieszkaniu w Warszawie. Stolica jest jedynym dużym polskim miastem, w którym nie ma parku naukowo-technologicznego, służącego wspieraniu przedsiębiorców i naukowców (w kraju takich parków jest 37).

Wydawałoby się, że mocną stroną Warszawy są jej zasoby kulturowe, stanowiące trzeci filar rozwoju metropolii. Nic bardziej błędnego. Kłęska Hanny Gronkiewicz-Waltz podczas walki o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury 2016 dla Warszawy była objawem braku strategii zarządzania instytucjami kultury i stosunku

12 000 powodów, by iść na referendum



12 000 złotych, to kwota jaką wolska Platforma Obywatelska (PO) przeznaczyła, pomimo protestów radnych WWS, na zakup niepotrzebnego dla funkcjonowania Rady Dzielnicy Wola systemu liczenia głosów. Dla

władz do artystów przewijających się przez miasto, nie znajdujących w nim atrakcyjnych warunków pracy. Władze miasta nie umieją też stworzyć efektu synergii najlepszych polskich uczelni akademickich, a mizerne miejsce stołecznych szkół wszystkich szczebli w ogólnopolskich rankingach pokazuje, że urzędnicy nie potrafią również właściwie spożytkować talentów, wysiłków i tradycji warszawskich pedagogów. Warszawa nie promieniuje na resztę kraju. Życie toczy się gdzie indziej.

Nasze miasto obecnie jest jak wielki samolot pasażerski prowadzony przez automatycznego pilota. Wykorzystuje plany i pomysły, stworzone niegdyś przez Stefana Starzyńskiego, Pawła Piskorskiego, Lecha Kaczyńskiego i innych. To na razie wystarcza. Jeżeli jednak za sterami samolotu nie pojawi się ktoś, kto umie nadać mu kierunek w nowej sytuacji, lot zakończy się katastrofą.

dr inż. Maciej Białecki

Autor jest sekretarzem zespołu programowego Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej. Z samorządem związany od samego początku, tj. od 1990 r. Był m.in. radnym Sejmiku Województwa Mazowieckiego oraz zastępcą burmistrza dzielnicy Praga Południe.

porównania ta sama PO, na tej samej sesji rady dzielnicy, przeznaczyła na remont przedszkola **jeden tysiąc** złotych. Dla nieznających tematu: rada dzielnicy Woli liczy 25 radnych, w tym 14 reprezentujących zaplecze polityczne prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz (mogą uchwalić wszystko). Rada całe lata radziła sobie doskonale bez systemu liczenia głosów, bo i trochę tak dziwne jest podejrzewać, że radni nie potrafią zliczyć do 25. A jednak, jak się okazuje w dobie kryzysu to jest najważniejsza potrzeba w mojej dzielnicy.

A co to ma wspólnego z referendum? 13-miliardowy budżet Warszawy składa się właśnie z takich częściowych 12 tys., które pani prezydent wydaje często w sposób, który budzi poważne kontrowersje co do zasadności i wysokości tych wydatków i zgodności z potrzebami warszawiaków. Nie podoba mi się taki sposób wydawania publicznych środków i dlatego pójdę na referendum ws odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz. I do tego zachęcam wszystkich mieszkańców Woli.

Marek Makuch

Mieszkaniec Woli od urodzenia, radny Pelnomocnik Referendalny WWS



Wywiad z Piotrem Guziałem – liderem Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej, burmistrzem Dzielnicy Ursynów i jednym z inicjatorów referendum w sprawie odwołania prezydent Warszawy.

– Prezydent Warszawy informuje, że zmienia i rozwija miasto, wydaje miliardy, więc po co organizujecie referendum?

– Miasto zawsze się jakoś rozwija, obojętne kto by nie był i jak nieudolnym byłby prezydentem. Dzieje się tak z uwagi na zaradność mieszkańców i podmiotów gospodarczych, które nie czekają na manę z nieba tylko inwestują, mimo częstej obstrukcji urzędników. Natomiast należy odpowiedzieć sobie na pytanie, czy prezydent pomaga szybkiemu rozwojowi i wzrostowi dobrobytu mieszkańców swoimi decyzjami, czy nie? Pytanie nie czy się rozwija, a jak się rozwija, to w jakim tempie? Czy tym zapowiadany w kampanii wyborczej? Z tego co obecna prezydent obiecała, że zrealizuje przez 2 kadencje, po 7 latach zostało wykonane bardzo niewiele, jakieś 20 procent.

– Premier namawia jednak, by nie brać udziału w referendum.

– Polityk, który boi się konfrontacji z obywatelami, który nie potrafi bronić swoich dokonań przy urnie, powinien natychmiast ustąpić z zajmowanej funkcji. Dość żałośnie brzmią głosy obrońców Hanny Gronkiewicz-Waltz, dyskredytujące inicjatywę

referendalną. Działamy przecież w formie przewidzianej Konstytucją i ustawą o referendum lokalnym, którą uchwalił parlament, m.in. ówczesny poseł Bronisław Komorowski. Szczególnie oburzające jest zatem stanowisko prezydenta i premiera, którzy publicznie namawiają do bojkotu referendum. Czyżby uważali, że prawa obywatelskie są fikcją i mogą służyć tylko ich doraźnym, partyjnym celom? Jakoś nie słychać było słów oburzenia ze strony tych najwyższych dostojników, gdy odwoływano prezydenta Łodzi na 10 miesięcy przed wyborami. Za to nie? Pytanie nie czy się rozwija, a jak się rozwija, to w jakim tempie? Czy tym zapowiadany w kampanii wyborczej? Z tego co obecna prezydent obiecała, że zrealizuje przez 2 kadencje, po 7 latach zostało wykonane bardzo niewiele, jakieś 20 procent.

– Wnioskodawcami referendum jest 17 osób. Za co konkretnie chcecie odwołać Hannę Gronkiewicz-Waltz?

– Odwołania prezydent chcą nie tyle inicjatorzy referendum, co przede wszystkim mieszkańcy, których aż blisko ćwierć miliona podpisało się pod wnioskiem referendalnym. Warszawiacy mają

dość podwyżek i wiecznych obietnic. Najprościej sięgać do kieszeni ludzi, zamiast ciąć rozdetą do granic możliwości i przez to zupełnie niewydolną administrację. Widzą też miasto rządzone w sposób bardzo chaotyczny. Odczuwamy to każdego dnia grzęznąc w korkach. Niemal żadna inwestycja nie jest oddawana w terminie. Każdy dzień ekipy obecnej prezydent przy władzy to realne straty dla Warszawy – średnio 2 mln zł dziennie, bo tyle wyjdzie, gdy podzielimy na ile zadłużyła miasto Gronkiewicz-Waltz przez liczbę dni jej kadencji.

– Czy rzeczywiście jest tak źle? Prezydent przedstawiła przecież mapę 1000 inwestycji.

– Papier przyjmie wszystko. Jest to mapa rzekomych dokonań Hanny Gronkiewicz-Waltz. Około 200 z inwestycji to te, które rozpoczął jeszcze ś. p. Lech Kaczyński, a obecna władza jedynie je dokończyła. Te najbardziej spektakularne jak Centrum Nauki Kopernik, czy most Północny to przecież wynik pracy jej poprzednika. Bo w inwestycjach najtrudniejsze jest ich przygotowanie, a nie sama realizacja, która trwa znacznie krócej, niż żmudne zdobywanie kolejnych zgód, pozwoleń i pozyskiwanie terenów pod inwestycje.

– Ale przecież przez 7 lat rządów jednak coś wybudowała?

– Owszem, jednak ułamek tego co zapowiadała. Kolejnych 300 to inwestycje w podtrzymanie substancji, czyli np. wymiana ogrze-

wania, czy hydrantów. Zresztą często na wniosek sanepidu, czy straży pożarnej. Nie są to więc inwestycje miastotwórcze, a jedynie utrzymaniowe. Dalsze 300 inwestycji to te realizowane przez dzielnice. Są one wynikiem zaradności burmistrzów, a nie prezydent. Kilkoma dzielnicami zarządzają burmistrzowie, którzy nie są z PO, więc trudno, by chwaliła się ich dorobkiem. Może niecałe 200 inwestycji z tej mapy można przypisać obecnej prezydent. I jak to się ma do jej wielkich planów z kampanii wyborczej? Jak nazwać polityka, którego rządy tak bardzo różnią się od jego zapowiedzi, na które głosowali wyborcy? Kłamstwa nie przesłonią faktów.

– A może to wina złych urzędników?

– Urzędnicy nie są niczemu winni. Zdecydowana większość z nich nie jest z partyjnego zaciągu PO. Działają tak skutecznie, jak skutecznie się od nich wymaga realizacji wizji narzuconej przez włodarza. Jednak trudno wymagać realizacji czegoś, czego nie ma. Obecna ekipa doszła do perfekcji w udawaniu, że coś istotnego robi. Najpierw szumnie ogłasza, że powstanie Karta Warszawiaka, potem okazuje się, że mieszkańcy zaoszczędzą na tym po 2 złote miesięcznie. Urzędnicy, których

w czasie rządów pani prezydent przybyło ponad 2 tys., są tak bardzo zajęci walką koterii wewnątrz ratusza, że nie starcza im zapалу na rozwiązywanie problemów zwykłych ludzi. Pani prezydent jest tak daleko od problemów miasta, że nie wiedziała nawet, ile kosztuje popularny bilet 20-minutowy. Miała za to czas, by w godzinach pracy robić pokazówkę huśtając się na miejskiej siłowni.

– Może pani prezydent nie zna ceny biletu dlałego, że tak często się zmienia?

– To raczej pycha władzy nie pozwala zniżyć się do poziomu zwykłych ludzi. A swoją drogą rosnące ceny biletów to jeden z powodów złożenia wniosku referendalnego. Prezydent Warszawy podwyższyła ceny biletów, mimo że autobusy grzęzną w korkach, kursy są ograniczane, a linie likwidowane. Jednocześnie zauważalnie spadła cena litra paliwa. Gdzie tu logika? Warszawiacy płacą więcej za towar gorszej jakości. Prezydent Francji, gdy obejmował urząd, natychmiast ograniczył pensje najwyższych urzędników. Nie chodziło o duże oszczędności, ale o symbol, że władza oszczędzanie zaczyna od siebie. Dlatego trudno się dziwić, że tak wiele osób chce 13 października zagłosować za odwołaniem pani prezydent.



nie przesłonią faktów



– Ale śmieci potaniały.

– Proszę pamiętać, że segregowane odpady miały kosztować 19,50 zł od osoby w gospodarstwie wielorodzinnym. Była to wówczas bodaj najwyższa stawka w Polsce. Mimo że udowodniliśmy, że to cena z sufitu, prezydent nie miała ochoty podjąć rozmów na ten temat. Argumentowała, że stawkę wyliczyła firma doradcza zatrudniona za blisko milion złotych. Gdy rozpoczęliśmy zbierkę podpisów za referendum, okazało się, że można obniżyć opłatę o połowę. Za co zatem firma doradcza wzięła pieniądze? Żadne miasto w Polsce nie zleciło tak horrendalnie drogiego doradztwa. Nie wspominając o tym, że przetarg na wywóz śmieci został zastrakonny i okazało się, że trzeba było go powtarzać, bo preferował miejską spółkę.

– Działania prezydent Gronkiewicz-Waltz wynikają zapewne z jakiejś długofalowej strategii?

– By skutecznie zarządzać miastem trzeba mieć jakąś wizję i strategię na lata. Ostatni dokument o nazwie „Strategia rozwoju Warszawy na lata 2005–2020” został przyjęty za czasów poprzedniego prezydenta. Ona sam nie potrafiła stworzyć własnej strategii dla miasta, choć poprzednika tak krytykowała. Prezydenta Starzyńskiego cenimy właśnie za przygotowanie przez niego wielkich, wieloletnich planów rozwoju Warszawy, które nawet dziś są aktualne. Zamiast wizji, co jakiś czas doradcy pani prezydent wymyślają kolejny happening, który ma zamydlić rzeczywisty obraz niedowładu tej prezydentury. Np. sadzają swoją szefową na siłowni ubraną w garsonkę, by po-

kazać jak aktywnym jest prezydentem. Wychodzi kabaret.

– Ale są też sukcesy, np. zdobywane są pieniądze z Unii Europejskiej.

– Jestem przekonany, że te pieniądze zdobyłby każdy na jej miejscu. Polska dostała pewną pulę środków z UE i tę pulę trzeba było podzielić pomiędzy duże miasta. Warszawa jest największa, więc i otrzymała najwięcej. Inną sprawą jest, czy te pieniądze były wydane efektywnie. Co z tego, że mamy nowy tabor komunikacji miejskiej, gdy nie rozwiązano problemu korków tracąc choćby ponad 80 mln zł dotacji unijnej na system zarządzania ruchem, bo zabrakło 15 mln zł na tzw. wkład własny miasta. A jednocześnie wydano 11,2 mln zł na projekt Muzeum Sztuki Nowoczesnej, 14 mln zł na projekt mostu Krasiń-



Jerzy Kowaliszyn

Zastępca Burmistrza Dzielnicy Włochy

skiego, czy 15,6 mln zł na przygotowanie odbudowy Pałacu Saskiego, które to pieniądze zostały zmarnowane, bowiem zaniechano tych inwestycji, a chcąc je zrealizować trzeba będzie wszystko zacyznąć de facto od początku. Tak nie powinien funkcjonować organizm miejski. Ekipa Hanny Gronkiewicz-Waltz zdaje się działać w myśl zasady: zróbmy cokolwiek, zamarkujmy działania, żeby ludzie mieli wrażenie, że coś robimy. Ja się z takim sposobem zarządzania miastem fundamentalnie nie zgadzam. Jeśli coś robimy, musi mieć to cel, sens i efekt. Tym bardziej, gdy wydajemy pieniądze nie własne, a mieszkańców.

– A co sądzi Pan o polityce promocyjnej miasta, która kosztowała ratusz przez te 7 lat ponad 150 milionów złotych?

– Promocja Warszawy jest skandaliczna! Najlepiej oceniła to sama prezydent, która szukając ratunku dla swojego wizerunku rozwiązała w ostatnich dniach Biuro Promocji, ogłaszając tym samym całkowite fiasko swojej polityki w tej dziedzinie. Urzędnicy uparli się, że wypromują Warszawę jako miasto Chopina, co jest przekazem adresowanym do dość wąskiej grupy turystów. Za to miasto nie było zainteresowane dalszym wspieraniem Warsaw Challenge – jednego z największych w Europie festiwali tańca break dance

i muzyki hip-hop. Przecież oczywiście jest, że jeśli promujemy się jako miasto muzyki, czy kultury, należy promować różnorodność w tej dziedzinie. W reklamówkach telewizyjnych za setki tysięcy złotych stolica Polski była przedstawiana jako pole kapusty, albo miejsce, gdzie kobieta jest ganiana przez mężczyznę, który odbierany był jak zboczeniec. To wszystko było przez prezydent akceptowane, mimo miazdzącej krytyki ze strony środowiska reklamy. Być może dlatego, że ekipa pani prezydent nie ma żadnej wizji, więc nic nie może być z nią sprzeczne.

– Jaką mamy pewność, że po odejściu Hanny Gronkiewicz-Waltz przyjdzie ktoś lepszy?

– Nikt nie „przyjdzie”, tylko zostanie wybrany. To warszawiacy uznają, kogo chcą widzieć na fotelu włodarza miasta. Na pewno w tak wspaniałym mieście jak Warszawa będzie wielu kandydatów z każdej strony sceny politycznej i samorządowej, więc będzie z kogo wybierać. Wierzę, że tym razem warszawiacy zagłosują nie za szylde partyjnym, tylko za osobą z wizją, charyzmą i determinacją do działania. Warszawa bardzo potrzeba gospodarza, który jest samorządowcem z krwi i kości, i który zna problemy zwykłych ludzi, a także ma siłę i pomysły by je rozwiązywać.

Rozmawiał Paweł Piwowar



Demokracja a referenda



Najstarszą i chyba najdoskonalszą formą demokracji, jest tzw. demokracja bezpośrednia, w której każdy z członków danego społeczeństwa ma możliwość wyrażenia swojej opinii na zadany temat. Ze względu na rosnącą liczbę ludności oraz zwiększające się terytoria zajmowane przez zorganizowane grupy ludzi, demokrację bezpośrednią zastąpiono demokracją przedstawicielską.

Wszystko wskazuje jednak na to, że ta pierwotna forma demokracji może nie być dominującą w najbliższej przyszłości. Rozwój technik łączności pozwala bowiem wyobrazić sobie, iż każdy obywatel będzie mógł – drogą elektroniczną – współdecydować o losach społeczności, do której należy.

Od chwili odrodzenia się samorządu terytorialnego w Polsce, tj. od maja 1990 r. trwa permanentne umacnianie władzy wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Z funkcji usługowej względem samorządu stali się oni niemalże feudalnymi władcami, na których rady ich gmin mają coraz mniejszy wpływ. W tym miejscu trzeba przypomnieć, iż w naszej Konstytucji (art. 10 ust. 1) wymieniona jest podstawowa zasada ustroju RP: „Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na podziale i równowadze władzy ustawodawczej, władzy wykonawczej i władzy sądowniczej”. Jak należy sądzić, przepis ten odnosi się do ustroju państwa jako całości, którego samorząd terytorialny jest istotnym elementem. W mojej ocenie, marginalizacja organów przedstawicielskich samorządu terytorialnego (rad), kosz-

tem dalszego wzmocnienia władzy wykonawczej (wójtów, burmistrzów i prezydentów miast) jest sprzeczna z wymienionym wyżej przepisem Konstytucji RP. Ustawodawca ustalając przed laty, iż w referendum odwoławczym – aby było ważne – musi wziąć udział nie mniej niż trzy piąte osób biorących udział w wyborach, ustanowił próg frekwencji – moim zdaniem – na poziomie optymalnym. Stworzył rodzaj „poduszki powietrznej”, która może być uruchomiona w szczególnie drastycznych przypadkach. I tak, jak poduszka powietrzna jest na wyposażeniu, ale najczęściej nigdy nie używana, tak referenda odwoławcze, coraz popularniejsze w Polsce, stanowią jednak znikomy procent w stosunku do 2500 gmin w naszym kraju. Ostatnio w Polsce zorganizowano 85 referendów odwoławczych, z których tylko 16 osiągnęło wymagany próg trzech piątych głosujących, czyli referenda zostały skutecznie przeprowadzone w 0,64% polskich gmin. Jest to więc narzędzie, które istnieje (tak jak poduszka powietrzna w samochodach), ale bardziej jako symbol skutecznej procedury odwoławczej. Ważne

terese społecznym, albowiem podwyższony próg zapewnia spokojną pracę wójta (burmistrza, prezydenta), co jest korzystne dla lokalnej społeczności. Natomiast gdyby ta osoba łamała prawo, to są w naszym państwie organy, które podejmują działania w takim przypadku, czyli referenda odwoławcze nie są potrzebne. Okazuje się więc – zgodnie z filozofią wyżej opisaną – że jeżeli wójt przez cztery lata totalnie nic nie będzie robił, a tym samym nie będzie łamał obowiązującego prawa, to osoba taka nie powinna być odwołana przez miejscowe społeczeństwo. Mieszkańcy natomiast nawet jak zorganizują referendum, nie odwołają wójta, gdyż próg 100% jest nieosiągalny.

Należy też zauważyć, iż skierowanie kontrowersyjnego projektu do Sejmu zbiegło się w czasie z okresem poprzedzającym referendum w sprawie odwołania Prezydenta m.st. Warszawy (13 października 2013). Jest to bardzo wymowny zbieg okoliczności, zważywszy, że w obronie pani prezydent włączył się Prezydent RP, Premier RP i Prymas. Patrząc z boku na całą akcję odnoszę wrażenie, iż wymienieni wyżej dostojnicy są głęboko przekonani, iż pani prezydent nie ma szans w referendum, czyli – w ich ocenie – liczba osób niezadowolonych z jej rządów jest większa od liczby osób zadowolonych. Gdyby było inaczej, namawialiby, aby jak największa

liczba osób uczestniczyła w referendum i tym samym wzmocniła mandat Hanny Gronkiewicz-Wáltz. Potwierdzeniem takiej oceny – moim zdaniem – jest podjęcie zmasowanej akcji na rzecz absencji w referendum, czyli można założyć, iż w ocenie wymienionych dostojników, jest to jedyna szansa uratowania urzędującego prezydenta stolicy. Jak z tego widać, najwyższe autorytety naszego państwa idą pod prąd europejskim i światowym trendom w zakresie demokracji, gdzie wspomniana na wstępie demokracja bezpośrednia jest coraz bardziej popularna, a referenda są przecież jednym z jej elementów.

Tak na marginesie warto rozważyć teoretyczną możliwość, iż do ważności referendum zabraknie kilku procent uczestników, natomiast ci, którzy wzięli w nim udział, np. w 95% opowiedzą się za odwołaniem.

Formalnie rzecz biorąc, prezydent pozostanie, ale czy będzie miał moralny mandat do dalszego rządzenia stolicą, szczególnie do kandydowania na trzecią kadencję, lub bycia komisarzem, co zapowiedział pan premier (28.08.2013)?

Lech Królikowski

*Były wieloletni Prezes
Towarzystwa Przyjaciół Warszawy
Przewodniczący Rady
Dzielnicy Ursynów*



Oświata w głębokim kryzysie

Ostatnie lata w zakresie funkcjonowania stołecznej oświaty przyniosły wiele negatywnych zjawisk. Niestety, ekipa Hanny Gronkiewicz-Wałz uznała, że oświata jest jednym z tych obszarów, w których należy dokonywać radykalnych oszczędności. Szkoda, że tak się stało i że tych oszczędności nie dokonywano gdzie indziej np. w wydatkach na nieudolną promocję miasta, w umowach z podmiotami zewnętrznymi a audyty i opracowania, czy wręcz w wydatkach na rozrośniętą do monstrualnych rozmiarów miejską administrację.

Skupmy się jednak na oświacie. Co mieszkaniacy Warszawy zapamięta z ostatnich lat. – Z pewnością likwidację stołówek (szkoły podstawowe i gimnazja). Wg opinii rodziców odbiło się to negatywnie na jakości oferowanych posiłków.

– Redukcje zatrudnienia, zarówno w odniesieniu do kadry pedagogicznej, jak i personelu administracyjnego oraz pomocniczego, co spowodowało gorszy nadzór nad dziećmi i młodzieżą.

– Zmniejszenie dodatków motywacyjnych dla nauczycieli na podstawie uchwały rady Warszawy w tej sprawie, co działa demotywująco na nauczycieli.

– Łączenie klas w szkołach, co się odbija w sposób oczywisty negatywnie na procesie edukacyjnym.

– Znaczące obniżenie nakładów inwestycyjnych w oświacie, co spowodowało radykalne zmniejszenie kwot na remonty i doraźne konserwacje.

– przekazywane dzielnicom od wielu lat niewystarczających środków finansowych na oświatę. To efekt błędnej polityki, błędu systemowego, a mianowicie braku spójności pomiędzy wytycznymi z Biura Edukacji a wyliczeniami Skarbnika miasta. Tłumacząc się potem burmistrzowie a nie Prezydent Miasta.

– Niezwykle kontrowersyjny system naboru do publicznych przedszkoli preferujący rodziny niepełne, samotne matki. To daje pole do nadużyć. Już na początku września dzieci podobno samotnych matek zaczynają odbierać z przedszkola ojcowie. Problem wielokrotnie opisywany przez prasę.

– Sprawa z ostatnich dni – zajęcia dodatkowe w przedszkolach. Dzielnice nie mają pieniędzy na zajęcia dodatkowe. Pani prezydent obiecuje, ale póki co na obietnicach się kończy. I druga kwestia – po co na wiosnę zwalniano pracowników w przedszkolach, skoro teraz być może w zw. z zajęciami dodatkowymi trzeba będzie przyjmować nowych.

– Skandaliczne rozwiązanie wyplat tzw. „karpiego” czyli świą-

tecznej nagrody dla środowiska oświatowego. Ponieważ niektóre dzielnice nie miały na to środków, nie wypłacono ich nigdzie. W tych dzielnicach, które miały na to pieniądze środki te przepadły.

To sprawy, o których wielokrotnie się mówiło, komentowały je media. Są jednak też inne kwestie oświatowe, o których trzeba tutaj wspomnieć, a były mniej nagłośnione. – Słów kilka o administracji. Oprócz szkolnictwa zawodowego (przypomnę, że placówki tego typu stanowią znikomy odcinek na mapie edukacyjnej Warszawy) bezpośrednio za oświatę odpowiadają dzielnice z burmistrzami na czele. Tymczasem miejskie Biuro Edukacji zatrudnia rzesej pracowników w tym dyrektora i aż 3 zastępców dyrektora! To



jest kuriozum! Ile to kosztuje rocznie?! – Ile kosztuje wynajem zewnętrznych firm do przeprowadzania audytów, opracowań w zakresie edukacji? Przecież w strukturze miasta jest Biuro Audytu. Ilu „swoich” ludzi trzeba jeszcze wyżywić kosztem stołecznej oświaty?!

W kilku miejscach w Warszawie zaistniał problem łączenia gimnazjów ze szkołami podstawowymi. To najgorsze z możliwych połą-

czeń, przysparzające wiele problemów natury pedagogicznej. Takiego łączenia nie zaleca MEN.

Dotacje na placówki niepubliczne stanowią coraz większe obciążenie dla budżetów dzielnic. Zaczyna się to niekorzystnie odbijać na szkolnictwie publicznym w dzielnicach. Miasto nie zaproponowało w tym zakresie żadnego rozwiązania systemowego

Próby tworzenia Centralnej Grupy Zakupowej np. do zakupu

Piłka nożna na Mokotowie czyli derby w Zielonkach



W sierpniu br. miały miejsce kolejne piłkarskie derby Mokotowa. Nic w tym nadzwyczajnego, przeciwnikami zasłużonej Gwardii byli zawodnicy UKS Siekierki. Górny Mokotów kontra Dolny.

Derby potrafią naprawdę dzielić i być źródłem wielu konfliktów, nieporozumień. W ten sposób podzielona jest Łódź (Widzew i ŁKS), czy Kraków (Wisła i Cracovia). Na niższych szczeblach, tak jak w przypadku Gwardii i Siekierki, to prócz rywalizacji sportowej często wzajemna wymiana doświadczeń, informacji o bolączkach

derby, niech świadczy fakt, że nie było możliwości rozegrania tego spotkania w granicach Mokotowa. Dlaczego? W ćwierćmilionowym Mokotowie nie ma boiska piłkarskiego! W związku z tym mecz odbył się 25 km od Mokotowa. O ile już wielki – piłkarski wicemistrz Polski 1957 roku. UKS Siekierki to natomiast klub w dużym aspiracyjnym, przed którym sukcesy ciężkiego kalibru nadejdą w swoim czasie. Jak wiele smutne mogą być

energii to jawna centralizacja, pozbawienie możliwości negocjowania najkorzystniejszych ofert dla poszczególnych placówek, z uwzględnieniem ich różnorodności i specyfiki.

Złobki są wyjęte spod jurysdykcji dzielnic, przez co nie wiemy praktycznie co się w nich dzieje.

I na zakończenie sztandarowe narzędzie ratunku w kreowaniu miejskiej polityki oświatowej – przerzucanie odpowiedzialności na burmistrzów np. za oszczędności w oświacie, za likwidację stołówek, za łączenie klas, ogólnie, za wszystkie negatywne zjawiska. Z kolei przypisywanie sobie nie swoich zasług np. budowa czy remonty placówek, a przecież wiadomo, że za to właśnie odpowiadają dzielnice!

Za te wszystkie negatywne zjawiska odpowiada prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Wałz i jej współpracownicy. A przecież na dzieciach i młodzieży, na ich edukacji, a więc starcie w dorosłe życie, na przyszłości tych, którzy już wkrótce wezmą odpowiedzialność za losy państwa, w tym za losy Warszawy, oszczędzać nie wolno!

Jerzy Kowaliszyn

*Zastępca Burmistrza Dzielnic
Włochy
odpowiedzialny za oświatę*

klubów! One realizują ważne funkcje społeczne i muszą żyć w symbiozie z samorządem terytorialnym. Infrastruktura sportowa powinna być oczkiem w głowie burmistrza Mokotowa, o którą trzeba zabiegać i walczyć u wyższych instancji! Za ocenę tych lokalnych rządów, niech wystarczy fakt, że derby Mokotowa odbyły się w Zielonkach pod Warszawą.

Jacek Wójcik

Pomysłodawca, założyciel i prezes UKS Siekierki. Zawodnik piłkarskich klubów Agrykola, Mirków Konstancin, Start Otwock, RKS Okęcie. Praktykował w kilku redakcjach sportowych, następnie kojarzył przedsiębiorców związanych z infrastrukturą sportową z jednostkami samorządowymi. Doradzał w sferze finansowania przedsięwzięć z funduszy europejskich i partnerstwa publiczno-prywatnego. Ukończył Uniwersytet Warszawski oraz Wyższą Szkołę Komunikowania i Mediów Społecznych. Odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta RP (2010). Odznaczony „Zasłużony dla Warszawy” przez Prezydenta Warszawy (2011).

Tu chodzi o Warszawę

Rozmowa z Grzegorzem Wysockim – szefem sztabu referendalnego Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej oraz pełnomocnikiem WWS dla dzielnicy Ochota.

– Wielu wieszczyło, że się nie uda. Wielu liczyło na to, że zebrane podpisy zakwestionuje komisarz. A okazało się, że jest wielki sukces.

Siłami Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej, z pomocą niektórych partii politycznych, pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydenta Warszawy udało się zebrać bardzo, naprawdę bardzo dużo podpisów, i referendum będzie.

Nigdy w Warszawie nie udało się pod żadną sprawą zebrać tylu podpisów. Bo zebraliśmy blisko ćwierć miliona. Zebrała je przede wszystkim Warszawska Wspólnota Samorządowa. Bo z partiami było różnie. Ale głównym „bohaterem” tego sukcesu jest bez wątpienia Hanna Gronkiewicz-Waltz. Bo to niechęć do niej, jaką odczuwa olbrzymia grupa warszawiaków, przyczyniła się do tego, że udało się zebrać taką liczbę podpisów. A drugim, zbiorowym bohaterem – już bez cudzysłowiu – są setki zaangażowanych w zbiórkę podpisów ludzi. To dzięki ich społecznej pracy, samodyscyplinie, poświęceniu temu nie kilku godzin, ale czasami nawet i kilku dni mamy dzisiejszy sukces. Tym ludziom trzeba przy każdej okazji podziękować.

– **Jakie główne grzechy zarzuciłby pan obecnej prezydent Warszawy?**



munikacja musi znacznie podrożeć, by zaraz w drugim powieścić. To, że Hanna Gronkiewicz-Waltz nie wie takich rzeczy świadczy o niebywałej arogancji. Jej arogancja ma swoją genezę w tym – takie odnoszę wrażenie – że żadna klasa polityczna, również warszawska, nie jest przyzwyczajona do rządzenia przez dwie kadencje. A teraz – zarówno w kraju, jak i w Warszawie – mamy do czynienia z tym, że jakaś grupa polityczna rządzi drugą kadencję i jest to dla niej rzecz zupełnie nowa. Hannie Gronkiewicz-Waltz, gdy została prezydentem na drugą kadencję, zaczęło się wydawać, że wie wszystko najlepiej, że ma wiedzę a priori na każdy temat i że zaufanie społeczne jest jej dane do końca świata.

Właśnie. I to jest podstawowy zarzut. I jeszcze dwie ważne rzeczy. Pierwsza – to obrażanie inteligencji słuchacza. Otóż nie można jednym zdaniem mówić, że ko-

– Obejrzałem w telewizji wywiad z Hanną Gronkiewicz-Waltz, w którym mówi – cała Polska to słyszała – że ona nie wie, ile kosztuje bilet komunikacji miejskiej w Warszawie. To niby drobiazg, ale czy dobry gospodarz miasta powinien umieć wyrecytować nawet, gdyby go obudzić w środku nocy. To, że Hanna Gronkiewicz-Waltz nie wie takich rzeczy świadczy o niebywałej arogancji. Jej arogancja ma swoją genezę w tym – takie odnoszę wrażenie – że żadna klasa polityczna, również warszawska, nie jest przyzwyczajona do rządzenia przez dwie kadencje. A teraz – zarówno w kraju, jak i w Warszawie – mamy do czynienia z tym, że jakaś grupa polityczna rządzi drugą kadencję i jest to dla niej rzecz zupełnie nowa. Hannie Gronkiewicz-Waltz, gdy została prezydentem na drugą kadencję, zaczęło się wydawać, że wie wszystko najlepiej, że ma wiedzę a priori na każdy temat i że zaufanie społeczne jest jej dane do końca świata.

– **A gdzie widzieć niewłaściwe gospodarowanie miejskimi pieniędzmi? Gdzie można by je wydawać oszczędnie?**

– To co naprawdę rzuca się w oczy, to administracja. Moim zdaniem, bez większego wysiłku można zaoszczędzić jakże 200–300 milionów złotych rocznie na administracji. I to bez uszczerbku na jakości wykonywania zadań własnych i zleconych.

Za rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz miał miejsce rozrost miejskiej administracji o ok. 30 procent. Likwidacja tej biurokratyzacji no-towarzystkiej narośli jest słuszną zarówno w aspekcie finansowym, jak i moralnym. A druga rzecz, to umiejętność – a w przypadku Hanny Gronkiewicz-Waltz jej umiejętności – zarządzania finansami w czasach kryzysu.

– **Co Pan przez to rozumie?**

– Mam kryzys. To oznacza, że dochody miasta z CIT-u i PIT-u spadają. Gdy w jakiejś firmie dochody spadają, to, po pierwsze, patrzy się na inwestycje. W mieście nie może być inaczej. Nie należy zaklinać rzeczywistości i twierdzić, że za choćby nie wiadomo co, trzeba w ileś tam lat wydać 25 mld zł.

– **Ale chyba nie chodzi też o to, by zrezygnować z miejskich inwestycji.**

– Nie, to nie ma oznaczać, że „zabieramy łopaty” i nie budujemy metra. Metro trzeba skończyć, ba, trzeba być może alokować jeszcze większe środki na metro, żeby jak najszybciej je skończyć. Natomiast jest cała masa inwestycji w Warszawie, które można zrobić taniej, albo w ogóle z nich teraz zrezygnować. Takim sztandarem przykładem są tramwaje. A ile taki nowy klimatyzowany tramwaj kosztuje?

– **Ile?**

– Sześć milionów złotych. A nawet bardzo bogate miasta, które mienią się stolicami Europy, potrafią kupić w troszkę gorszym standardzie tańsze tramwaje. Nas naprawdę nie stać teraz na najwyższy standard. A do tego doliczymy jeszcze te „wypasione” przystanki za siedem milionów. Mnie to razi. To trzeba robić taniej, a jak się nie da taniej, to należy odczekać. I w taki właśnie sposób należy teraz przeobrazić budżet miasta. A dzieje się dokładnie odwrotnie. Buduje się dłużej i drożej. Wystarczy porównać tempo i koszty budowy mostów Święto-

krzyskiego i Siekierkowskiego z czasów prezydentury Pawła Piskorskiego, z tempem i kosztami zbudowanego teraz mostu Północnego. Warszawa potrzebuje jeszcze dwóch mostów. Ale dwóch za cenę jednego – myślę tu o kwocie, którą Hanna Gronkiewicz-Waltz wydała na budowę mostu Północnego. Bo to, z czym się spotkaliśmy przy budowie tego mostu to po prostu marnotrawstwo publicznych pieniędzy.

– **Wróćmy jeszcze do kwestii referendum. Żeby to największe obywatelskie przedsięwzięcie w – samorządowej historii Warszawy zakończyło się sukcesem, do referendum musi pójść bagaż 400 tys. ludzi. Jak chcecie przekonać warszawiaków, którzy ze wszystkich stron są namawiani, do tego, żeby je zbojkotować.**

– Po pierwsze, nie ze wszystkich stron. Te „wszystkie strony” to Platforma Obywatelska pod różnymi postaciami – a to premiera, a to prezydenta. I Platformie wyłącznie tu chodzi o jej partyjny interes. Warto przypomnieć, że w Łodzi, na 10 miesięcy przed końcem kadencji Kropiwnickiego, mówili dokładnie odwrotnie. Tamte wypowiedzi przedstawiciele PO to jeden z przebojów internetowych ostatnich dni. Ja mam wrażenie, że im częściej coraz mniej popularny premier z PO będzie mówił, by nie iść na referendum, tym coraz więcej warszawiaków uzna, że warto w referendum wziąć udział. To jest trochę tak, jakby sama Hanna Gronkiewicz-Waltz zbierała podpisy. Ta obserwowana arogancja władzy i obrażanie inteligencji słuchaczy jest naszym podstawowym narzędziem, które doprowadzi do skutecznego, ważnego prawnie referendum. Oczywiście będziemy też odwoływać się do podstawowych zasad demokracji. Bo tabsencja referendalna z punktu widzenia takiej normalnej obywatelskości jest absurdem. W Warszawie jest bardzo dużo ludzi, którzy od 1989 roku chodzą na wszystkie wybory. Teraz też pójdą i to w wystarczającej liczbie, by to referendum było skuteczne. My koncentrujemy się na dyskusji o tym, jak Warszawą rządziła Hanna Gronkiewicz-Waltz. I rozmawiamy o Warszawie.

– **Na koniec, jakiego wyniku się spodziewacie?**

– Spodziewam się około 400–500 tysięcy ludzi przy urnach. I bardzo wyraźnej większości głosów za odwołaniem Hanny Gronkiewicz-Waltz. Taki rezultat jest bardzo realny. No i mam nadzieję, że mieszkańcy Ochoty i Włoch jak zwykle będą awangardą Warszawy.

Rozmawiał: Sławomir Potapowicz

Miejsce partii jest w parlamencie



Rozmowa z Markiem Makuchem, pełnomocnikiem referendalnym Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej.

– **Udało się! Referendum w sprawie odwołania prezydenta Hanny Gronkiewicz-Waltz jest faktem.**

– Tak, to wielki i w zasadzie dość niespodziewany sukces. Coś, co wydawało się niemożliwe udało się dzięki determinacji tysięcy ludzi.

– **Warszawa, jeden z mateczników PO. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz w 2010 r. wygrała już w pierwszej turze. Co się zmieniło, że nagle Warszawiacy zdecydowali o referendum?**

– Panią Prezydent zgubiła pycha i arogancja, która dotyka każdą władzę pozbawioną kontroli. Siedem lat rządów, 2 kadencja, bezwzględna większość w Radzie Warszawy, spowodowało oderwanie się od rzeczywistych potrzeb miasta i zrodziło przekonanie o nieomyślności i bezkarności. Warszawiacy tego nie lubią.

– **Musi się jednak pojawić jakiś zapalnik...**

– Takim zapalnikiem była próba zarobienia na Warszawiakach w momencie wprowadzania uchwał śmieciowych. Najpierw Pani Prezydent zapłaciła z naszych podatków prywatnej firmie MI-LION złotych, by ta przygotowała materiały, które powinni przygotować urzędnicy miejscy, a potem ta firma tak przygotowała przepisy, że mieliśmy płacić najdrożej w Polsce, a profity z tego tytułu miała osiągać konkretna firma. Wtedy powiedzieliśmy dość.

– **Sama WWS to jednak chyba za mało...**

– Warszawska Wspólnota Samorządowa to kilkudziesięciu radnych, członkowie zarządów kilku dzielnic, ale faktycznie sami daliśmy rady. Warszawiacy jednak postanowili zabrać głos w sprawach dotyczących swojej



Tyle tylko, że łaski to tu nie było. Wiadukt by się po prostu zawalił, gdyby go do dziś nie wyremontowano. Brak tunelu od stacji metra oczywiście można sobie wyobrazić, w końcu za Gomułki budowano bloki z mieszkaniami ze wspólnym wychodkiem. Pozostałe realizacje były zaś już albo w toku, albo przynajmniej w przygotowaniu w latach przed wyborami. A Elżbieta Starowieyska, inicjatorka usunięcia stacji, nie kandydowała z listy PO...

Znacznie poważniej prezentuje się lista inwestycyjnych zaniechań:

- Kompleksowa modernizacja skrzyżowania ulic Słowackiego, ks. J. Popiełuszki, Potockiej, Gdańskiej i Włociańskiej
- Budowa parkingu podziemnego nad torami odstawczymi stacji metra pl. Wilsona
- Finalizacja kompleksowej modernizacji pl. Wilsona (m.in. przejścia podziemne)
- Stworzenie Kupieckiego Centrum Handlowego „Włociańska” poprzez budowę hali kupieckiej wraz z parkingiem
- Zagospodarowanie terenów Zakładów Remontowych MZA

Zbigniew Duszewski

redaktor naczelny Informatora Żoliborza

lokalnej społeczności. Dla partii politycznych, przyzwyczajonych do luksusu, jakim były wybory raz na cztery lata to był szok.

– **Dla partii politycznych? Do brze usłyszałem?**

– Tak, nie chodzi, bowiem o samą Panią Prezydent i P.O., ale również PiS, SLD czy Ruch Północny. Partie nie są, bowiem przyzwyczajone do tego, że wyborcy mogą chcieć coś więcej niż tylko prawo do pójścia do urn raz na cztery lata. Każde inne zachowanie wyłamuje się z partyjnego schematu myślenia. Do tej pory Warszawa była luksusową enklawą partii politycznych, głównie ze względu na atomizację naszej lokalnej społeczności i dużą fluktuację ludności.

– **Teraz się to zmieniło?**

– Akcja referendalna to początek zmiany, jaka musi nastąpić w Warszawie, aby wzorem wielu miast, zarządzali nią gospodarze z prawdziwego zdarzenia. Czas na to by partie zajęły się tzw. „wielką polityką”, a kwestie samorządowe zostawić samorządowcom. Wszak chodnik, plac zabawa czy szkoła nie mają barw politycznych ich funkcjonowanie nie zależy od tego czy prezydent jest czarny, biały czy czerwony, a od tego czy jest managerem niezależnym od central partyjnych. Takiego prezydenta Warszawie brakuje.

– **Partie nie chcą jednak odpuszczać...**

– I trudno się dziwić. Warszawa to łakomy kęs dla każdej partii politycznej. 13 miliardowy budżet, tysiące urzędników, kilkadziesiąt spółek gwarantujących atrakcyjne stanowiska to idealne miejsce dla organizmów partyjnych, które w ten sposób żywią swoich członków. Partie nie cofną się, zatem przed niczym by utrzymać bądź pozyskać takie miejsce. Sprawy mieszkańców nie mają znaczenia liczy się władza. Zwróćmy uwagę na kampanię referendalną, partie zamiast zachęcać do udziału mieszkańców by ci wypowiedzieli się czy popierają prezydenta czy nie, sprowadziły całą rzecz do walki gladiatorów i w ten sposób merytoryczną ocenę zastąpili (zgodnie z pomysłem sztabowców jednej z organizacji) „powstańcy” (PiS), „Niemcy” (P.O.) oraz „So-wieci” (SLD) ... Tak się nie da działać dla lokalnej społeczności.

– **Zatem? Partie do parlamentu?**

– Tak. A pierwszym krokiem niech będzie odwołanie partyjnej prezydent Warszawy – Hanny Gronkiewicz – Waltz. Uczynić to można biorąc udział w referendum 13 października, do czego serdecznie zachęcam.

Rozmawiał: Grzegorz Zernik

Praga, Białoleka – sprawdzam!!!

Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz przedstawiła radnym sprawozdanie z wykonania budżetu w pierwszym półroczu 2013 roku. Postanowiłem analizę dokonać obecnej pani prezydent rozpoczynając od jej poczyniń w dzielnicach, które reprezentują w Radzie m.st. Warszawy: Pradze Północ i Białolece.



Sprawozdanie dotyczy pierwszej połowy roku. Są jednak dziedziny, na które Hanna Gronkiewicz-Waltz przez 6 miesięcy nie wydała ani złotówki. W niektórych dziedzinach nie zrobiła praktycznie nic. Zławsza dotyczy to Pragi. Na przykład:

- Utrzymanie i remonty dróg wewnętrznych – wykonanie 0,9%.
- Zadanie rewitalizacja obszarów

miejskich na Pradze Północ – wykonanie – okrągłe 0,0%.

- Pielęgnacja terenów zieleni przez Praski Zarząd Terenów Publicznych – wykonanie 0,0%.
- Pragę ostatnio nawiedziła plaga pożarów. Pani prezydent zapewniła, że podejmie skuteczne przeciwdziałania. Zapewne dlatego także wykonała w stopniu 0,0%.

Dramat w szpitalach za HGW!

- Obiecany Szpital Południowy nie powstał.**
Szpital Południowy HGW obiecywała w kampanii w 2006 i 2010r.
- Ilość łóżek w szpitalach nie wzrosła a zmalała.**
w 2006 r. liczba łóżek na 10 tys. osób wynosiła 63, w 2011 już 2 łóżka mniej. Szpital Wolski w marcu br. apelował do Ministra Zdrowia o zagrożeniu życia pacjentów z braku miejsc i pieniędzy. *Obecnie zaważeni jesteśmy do przekroczenia*
- Oczekiwanie na wizytę w warszawskich szpitalach trwa nawet pół roku, rejestracja nawet 2 miesiące.**
Emerytów nie stać na prywatne usługi, wielu umiera zanim trafi do lekarza.
- Niektórym szpitalom w Warszawie grozi likwidacja.**
Zadłużone są m.in. szpital dziecięcy przy Niekrasowskiej (27 mln zł długu), międzyleski szpital specjalistyczny (28 mln zł długu), zakazny (4 mln zł długu).

facebook.pl/HGWMusiOdejsc UDOSTĘPNIJ ZNAJOMYMI

Są jednak dziedziny, w których Hanna Gronkiewicz-Waltz i jej urzędnicy wydali przez pół roku pieniądze przeznaczone na cały rok, lub nawet dwa razy tyle. Przykładowo:

- Kary i odszkodowania za niezapewnienie lokali socjalnych – wydano 215,4% środków.
- Odsetki od nieterminowych wpłat podatku VAT także zostały zaplanowane z góry w budżecie i wydane równo w 100%.
- Na dodatkowe nagrody dla praskich urzędników wydano już 88% zaplanowanych środków.

Hanna Gronkiewicz-Waltz zapytana przeze mnie o sprawy Pragi, stwierdziła, że „kiedyś często przejeżdżała przez Pragę, bo tam mieszkała jej ciotka”. To wypowiedź symptomatyczna dla całej wiedzy pani prezydent o prawobrzeżnej Warszawie. Ale za kompromitującymi wypowiedziami kryją się bardzo szkodliwe działania. Zgodnie z decyzjami HGW, Praga ma być wyłącznie dzielnicą, przez którą się przejeżdża, ewentualnie czymś w rodzaju skansenu. O mieszkańcach Pragi Platforma Obywatelska mówi jak o uciążliwych insektach, których najlepiej byłoby się pozbyć.

Centralnym miejscem naszej dzielnicy jest plac Wileński. Hanna Gronkiewicz-Waltz zamierza przekształcić go w węzeł autostradowy. Po zakończeniu podziemnej budowy metra, zrealizuje plan rekonstrukcji nawierzchni. Zamiast placu, zamiast przestrzeni publicznej i miejsca dla pieszych, mają być szerokie jezdnie. Przechodnie zostaną zepchnięci do podziemi. Nad placem górował będzie pomnik sowieckich okupantów, którzy w sąsiednich, praskich piwnicach mordowali polskich żołnierzy.

Nie chcę zanudzać Państwa kolejnymi liczbami, ale podobnie wygląda sytuacja w dzielnicy Białoleka. Także tutaj remonty szkół czy dróg muszą poczekać, bo pierwszeństwo mają nagrody dla urzędników.

Nie rozmawiajmy o kosztach referendum. Rozmawiajmy o kosztach dalszych nieudolnych rządów. Stolicy nie stać na Hannę Gronkiewicz-Waltz w roli prezydent miasta. Szczególnie w czasie kryzysu. Warunkiem ważności referendum jest frekwencja. Tymczasem naukowcy biją na alarm. W naszej młodej demokracji mechanizmy partycypacji społecznej nie zdążyły się na dobrze wykształcić. Jesteśmy społeczeństwem posttotalitarnym definiującym się w opozycji do władzy na zasadzie: „my-oni”. Ponad pół wieku rządów okupacyjnej oligarchii wykształciło w obywatelach przekonanie, że ich głos nic nie znaczy a władza jest sprawowana przeciw społeczeństwu.

Odkąd rozpoczęliśmy akcję referendalną w Warszawie, politycy robią wszystko, by zniszczyć społeczeństwo obywatelskie. Badania Instytutu Spraw Publicznych dowodzą, że najgorzej jest z partycypacją publiczną w wielkich miastach. A z wielkich miast najniższe wskaźniki partycypacji ma Warszawa. Aby ratować prawobrzeżną część stolicy przed dalszą degradacją, wszyscy mieszkańcy Pragi i Białoleki powinni 13 października pójść na referendum.

Maciej Maciejowski

Autor pracę w stołecznym samorządzie rozpoczął w 2002 r. Dziennikarz, politolog, specjalista w dziedzinie zarządzania administracją i w sprawach mediów publicznych, doktorant UKSW. Był założycielem Instytutu Kresowego w Warszawie. Od dwóch kadencji radny m.st. Warszawy wybierany w okręgu Białoleka – Praga Północ. Doprowadził m.in. do nadania honorowego obywatelstwa Warszawy XIV Dalajlamie Tybetu oraz wyróżnienia zespołu Lao Che za płytę poświęconą powstaniu warszawskiemu. Pracował w doraźnej komisji ds. Euro 2012 i jako jedyny radny był wolontariuszem podczas ostatnich Mistrzostw Europy UEFA w piłce nożnej. Działa w Komisji Kultury Rady m.st. Warszawy. Jest jednym z „ojców” Teatru Kamienica Emiliana Kamińskiego i przyjacielem Teatru Sabat Małgorzaty Potockiej.

Bazar Różyckiego

Niemiecka okupacja i czasy PRL go nie zniszczyły, czy prezydent Gronkiewicz go pogrzebie?



Zbliżające się referendum w sprawie odwołania z funkcji prezydenta Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz przed upływem kadencji, jest dobrym momentem do przypomnienia o nadal nierozwiązanym problemie Bazaru Różyckiego na Pradze Północ.

Zapewne wiele osób pamięta świetność tego bazaru, pamięta atmosferę jaka tam panowała, praską muzykę, która towarzyszyła zakupom oraz konsumowaniu słynnych pyz i pierogów.

Z tamtych czasów nie pozostało już nic lub prawie nic.

Wielka szkoda dla całej Pragi, ale i samej Warszawy.

Ponieważ los tego bazaru leży na sercu wielu warszawiaków, właśnie dziś, przed referendum, należy ponownie upomnieć się o to, by kolejne władze zadbały o ten fragment warszawskiej przestrzeni, ale i folkloru.

Należy wspomnieć, że obecne władze pozostawiały głuche na działania Stowarzyszenia Kupców Bazaru Różyckiego, które chce doprowadzić do rozkwitu tego miejsca.

Stowarzyszenie Kupców Bazaru Różyckiego

Wawer i referendum



Odwołanie Hanny Gronkiewicz-Waltz (HGW) ma swój szczególny wymiar w Wawrze, gdzie mieszka obecna prezydent stolicy. Niewiele to zmienia dla kierowców. Do Wawra trudno się przedostać przez zatory uliczne. Koszmar drogowy trwa już od wielu lat (np. Płowiecka lub Wał Miedzeszyński/Kadetów/Trakt Lubelski, przejazd kolejowy w Międzylesiu – od 50 lat wciąż ten sam).

Wybudowanie wiaduktów przy Ostrobramskiej/Marsa niewiele zmieniło. Nie pomyślano o właściwym przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu Płowieckiej z Traktem Lubelskim. Prowizoryczne światła uliczne są przyczyną gigantycznych zatorów. Budowa wiaduktu do Marysina Wawerskiego wlecz się jak żółw.

Kolejny powód do niezadowolenia mieszkańców: wysokie opłaty za śmiecie dla właścicieli domów jednorodzinnych. Stanowczy protest zmusił HGW do przeprosin, co zapewne też kosztowało. Ówczesny dyrektor Biura Gospodarki Odpadami zgodził się z poręcznymi światłami ulicznymi są przyczyną gigantycznych zatorów. Budowa wiaduktu do Marysina Wawerskiego wlecz się jak żółw.

Kolejny powód do niezadowolenia mieszkańców: wysokie opłaty za śmiecie dla właścicieli domów jednorodzinnych. Stanowczy protest zmusił HGW do przeprosin, co zapewne też kosztowało. Ówczesny dyrektor Biura Gospodarki Odpadami zgodził się z poręcznymi światłami ulicznymi są przyczyną gigantycznych zatorów. Budowa wiaduktu do Marysina Wawerskiego wlecz się jak żółw.

Drogo i pod wybory

Pomnikiem rządów Hanny Gronkiewicz-Waltz w stolicy jest plac Szembeka. To wyjątkowo drogi pomnik, bo już przekroczył koszt 23mln zł, a mimo że otwarty, to niedokończony.



domyślić się, dlaczego. Każdy wie, prezydent stolicy ma polityczne umocowanie.

Fatalny stan dróg lokalnych: nie zlikwidowano rozlewisk po opadach, brak jest odwodnienia ulic i udrożnienia komunikacji poprzecznej do Wału Miedzeszyńskiego. Sypie się destrukcja. Po wybudowaniu „kolektora W” do dziś nie naprawiono nawierzchni głównej drogi publicznej. Zły stan placówek oświaty: były przedmiotem specjalnego raportu (można go przeczytać na stronie: <http://www.sadul.waw.pl/?p=981>).

Bulwersującą sprawą jest również zamęt z powodu nieodpowiedzialnych decyzji urzędników wydających pozwolenia na budowę

dla domów deweloperskich, które do dziś nie mają pozwolenia na użytkowanie. Ich mieszkańcy wpadli w pułapkę urzędniczo-deweloperską, nie mówiąc już o udręce z powodu braku pozwolenia na użytkowanie czy też pękających domów. Wawer to jeden z wielu przykładów tolerowania kompletnie nieodpowiedzialnej działalności deweloperskiej, jeśli chodzi o tereny, które nie były objęte odpowiednimi zabiegami melioracyjnymi, zanim pozwolono budować na nich domy. Mówił o tym niedawno wojewoda mazowiecki.

W programie z 2006 H. Gronkiewicz-Waltz obiecała „bezwzględna budowę kanalizacji dla całego Wawra”. Minęło 7 lat. Wawer nadal żyje na szambach, na które wciąż wydawane są pozwolenia. Nowe przyłącze kanalizacyjne do sieci miejskiej kosztuje 20 tys. zł. Szczególnym przykładem trudności ze ściekami w Wawrze jest osiedle Sadul. W tym osiedlu mieszkańcy (blisko 2500) od ćwierć wieku borykają się z lokalną oczyszczalnią, niewłączoną do miejskiej kanalizacji i być może najdroższą w całej stolicy. Miasto nie wykonuje zadań własnych wobec osiedla, posilkując się oczyszczalnią eksploatowaną przez lokalną spółdzielnię mieszkaniową. Spółdzielnia arbitralnie ustala opłaty za ścieki, zamiast stosowania stawek opłat według taryf zgodnych z uchwałą rady miasta. Dla mieszkańców byłoby taniej. Ani miasto, ani MPWiK nie chciały i nadal

nie chcą przejąć na swój stan lokalnej oczyszczalni i związanej z nią kanalizacji. Plany budowy sieci miejskiej odkładane były latami, mimo ustawy z 2001 roku o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i odprowadzaniu ścieków. Mieszkańcom osiedla latami odmawiano włączenia istniejącej infrastruktury osiedlowej do sieci miejskiej, natomiast urząd dzielnicy Wawer, jak i MPWiK nie widziały problemu z podłączeniem kolejnych grup ludności – z osiedla i spoza osiedla – do lokalnej oczyszczalni i kanalizacji, bez pytania o zgodę ewentualnych właścicieli infrastruktury, którzy się do niej dołączyli. Do takich rozwiązań skłaniało się miasto, mimo negatywnej opinii MPWiK o oczyszczalni i odmowy przejęcia sieci. Sytuacja była i pozostaje jeszcze bardziej bulwersująca w świetle umowy, którą miasto Warszawa zawarło w 1989 roku z osiedlem w sprawie przejęcia oczyszczalni po zakończeniu inwestycji, na którą Warszawa przekazała 410 mld starych zł. Ponadto oczyszczalnia nie ma pozwolenia wodno-prawnego – odmowa w II instancji i 500% podwyższone opłaty za korzystanie ze środowiska. W 2015 MPWiK będzie musiało wykazać się tzw. efektem ekologicznym wobec Unii Europejskiej.

Wawer ma okazję skorzystać z referendum 13 października.

Bernard Wojciechowski

WWS-Wawer

Wiadukt na ul. Marsa otwarty!

Zagrozenie życia bylo realne?

Wymyślono sposób, aby otworzyć niedokończony wiadukt na ul. Marsa, przed wyrokiem sądu ws. sporu o ekrany akustyczne!

Stwierdzono, że stary przejazd grozi zawaleniem!

Dlaczego decyzję podjęto dopiero teraz, miesiąc przed referendum?

facebook.pl/HGWMusiOdejsc UDOSTĘPNIJ, IDŹ NA REFERENDUM!

Na Służewcu – miało być tak pięknie

Pod koniec 2006 r. na Mokotowie zapanował nastrój optymistyczny, a na Służewcu nawet entuzjastyczny. Oto właśnie wybrana na prezydenta Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz powiedziała, że rządzenie miastem polega na poprawie jakości życia, na którą składa się mnóstwo małych rzeczy i zapowiedziała wiele zmian w dzielnicy, która podobno jest bliska jej sercu.

W tym samym mniej więcej czasie zaczęto realizować Mikroprogram Rewitalizacji Dzielnicy Mokotów. Mieszkańcy Służewca dowiedzieli się, że w końcu ktoś zauważył ten zapomniany zakątek Mokotowa i oto nadchodzą świetlane lata. Służewiec zawsze był specyficznym osiedlem, w części przemysłowo-magazynowym, a w części mieszkalnym. Jakis czas temu część przemysłowa zmieniła się w zagłębie biurowe i osiedle bloków deweloperskich. Druga część, osiedle mieszkaniowe, pozostała zapomniana i zaniedbana.

Hanna Gronkiewicz-Waltz powtarzała: „Nie możemy wszystkiego zrobić od razu, a poza tym jesteśmy ograniczeni finansowo. Ale i tak wydajemy na remonty bardzo dużo pieniędzy”. W 2010

odpowiedzialni za jego realizację, koncentrowali się na uaktualnianiu projektów (czytaj: cyklicznym przesuwaniu terminów realizacji), nie mieli więc żadnych problemów z realizacją zadań i realizowali je oczywiście zgodnie z harmonogramem. A jak te sprawy wyglądają w rzeczywistości?

Nowy Dom Kultury „Kadr”

Bez mała dwa lata temu zburzono pawilon przy ul. Rzymowskiego 32, wykopano dół i... przystąpiono do negocjacji ze Stoenem. Na początku 2012 r. burmistrz Mokotowa w odpowiedzi na interpelację radnej napisał: „W chwili obecnej trwają negocjacje m.st. Warszawy z RWE Stoen w sprawie podpisania umowy na usunięcie kolizji”. Rok później, w marcu 2013 r., odpowiada-



Dom kultury „Kadr”

Basen przy ul. Niegocińskiej

Dwa lata po rozpoczęciu budowa jest rozgrzebaną. Zburzono starą salę gimnastyczną, zlikwidowano boiska szkolne, rozpoczęto wykopy pod fundamenty i nagle prace stanęły. Chodziły słuchy, że to w związku z kryzysem i brakiem pieniędzy na kontynuowanie

westycji stwierdzono 45 błędów i wad w projekcie konstrukcyjnym, 12 błędów i wad w projekcie architektury i dlatego wykonawca odstąpił od wykonywania umowy. A przecież jakiś miejski kompetentny (sic!?) urzędnik zatwierdził projekt i wydał pozwolenie na budowę. Termin realizacji przesunięto z lat 2009–2013 na lata 2009–2014.

Centrum Integracji Mieszkańców

Otwarto je w 2011 r. przy ul. Bartłomieja, w dawnej siedzibie straży miejskiej. Zastępca burmistrza Mokotowa Piotr Boresowicz mówił: „Planujemy ciekawe zajęcia z trenerami. Seniorom chcemy udowodnić, że emerytura nie jest okresem społecznego wykluczenia, a właśnie czasem do spróbowania nowych rzeczy, takich jak na przykład obsługa komputera czy zgłębienie potęgi internetu. W planach są też zajęcia ułatwiające poruszanie się po rynku pracy, stworzenie miejsca do spotkań rodziców dzieci autystycznych, czy innych organizacji, którym brakuje przestrzeni”.

Konia z rzędem temu, kto znajdzie 20 służewiaków, którzy wiedzą, że Centrum w ogóle istnieje. Nie wiem, jak było wcześniej, ale od marca 2013 r. nie dzieje się tam praktycznie nic. Nawet podczas wakacji nie udało się zorganizować żadnych zajęć dla dzieci i młodzieży. Z rozmów z pracownikami Centrum wynika, że nie należy się spodziewać jakichś zmian w najbliższym czasie. Realizacja większości pozostałych projektów rewitalizacyjnych została przesunięta na następną perspektywę finansową, czyli po roku 2013. Zastanawiające, jak pani prezydent i jej urzędnicy ma-

ją zamiar to zrealizować, skoro nie jest tajemnicą, że fundusze na inwestycje będą od 2014 r. znacznie mniejsze, niż dotychczas. Jak na razie, przez 7 lat intensywnej modernizacji i uatrakcyjniania dzielnicy, na Służewcu zlikwidowano prawie wszystkie ławki, piaskownice, podwórkowe miniplace zabaw i większość koszy na śmieci. Realizując polecenie władz miasta ZGN rozwiązał umowy ze wszystkimi dozorcami i przekazał utrzymanie porządku na terenie dzielnicy firmom zewnętrznym. Na Służewcu skutki tej decyzji są oplakane. Osiedle jest brudne, w zimie nieodśnieżane, jesienią zasypane liśćmi. Trawniki zmieniają się w klepiska albo tereny porośnięte chwastami. Za to chodniki zaczynają zarastać trawą.

Mieszkańcy Służewca przekona-li się, że wbrew własnym słowom, pani prezydent lubi duże projekty, te mniejsze są poza jej zainteresowaniami. Dlatego do wspaniałego Parku Fontann (za 800 tys. zł rocznie), którym tak się chwali i zrewitalizowanego pl. Grzybowskiego mieszkańcy Służewca idą nierównymi, wyboistymi chodnikami i jadą dziurawymi ulicami. Nacieszyszy się przez chwilę „odrobiną luksusu” wracają na swoje siermieżne osiedle bez ławek, koszy na śmieci, z zaniedbanymi trawnikami i podwórkami.

Miało być tak pięknie, a wyszło jak zawsze...

Małgorzata Jastrzębska

Absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego. Pracowała na stanowiskach menadżerskich i kierowniczych w sklepach średnio i wielkopowierzchniowych. Działa aktywnie w zarządzie wspólnoty mieszkaniowej i w lokalnej społeczności Służewca.

Przed referendum – ratuj się, kto może

W Warszawie i na warszawskim Ursynowie wszyscy odczuwaliśmy gorące lato i to nie tylko z powodu słońca i panujących upałów. Wiadomość o rozpoczętej akcji zbierania podpisów wymaganych do przeprowadzenia referendum o odwołanie prezydent Warszawy początkowo przez niedowiarków lekceważona, z czasem spowodowała wysoką temperaturę nie tylko powietrza, ale też gorąckę niektórych głów.

Rozpoczął się zaciekle spór zwolenników i przeciwników referendum nie tylko wśród zwykłych warszawiaków, ale również na szczytach najwyższej władzy. Niezadowolone z rządów pani prezydent w Warszawie okazało się znaczne. Organizatorom udało się zebrać ok. 250 tys. podpisów, co po ich weryfikacji pozwoliło na uzyskanie liczby wymaganej do ogłoszenia terminu referendum. Do 13 października 2013 – wyznaczonego do przeprowadzenia referendum czeka nas okres wyjątkowo gorący mimo zmiany pory roku. Czy tej jesieni wszystko się zmieni? – Zobaczymy.

Zwolennicy odwołania pani prezydent liczą, że referendum będzie skuteczne. Przeciwnicy bronią Hanny Gronkiewicz-Waltz i zapowiadają, że nie wezmą udziału w referendum – jedni dlatego, że nie pójśćliby do głosowania ocali prezydenturę Hanny Gronkiewicz-Waltz, do najbliższych wyborów samorządowych,

a niektórzy dlatego, że to nie grzech. Osobiście uważam, że cała akcja zbierania podpisów, która doprowadziła do ogłoszenia terminu referendum, już jakiś pozytywny skutek odniosła. Wszyscy widzą, że sprawy w Warszawie nabierają tempa. Zapowiadane podwyżki, które spowodowały niezadowolone warszawiaków zostały już przez ratusz złagodzone, rozgrzebane opóźnione inwestycje nabierają przyspieszenia, a ponadto towarzyszy temu głośny pijar. Pani prezydent stara się być blisko warszawiaków, nawet dochodzi do wspólnych spotkań przy kawie na stacji metra.

Na Ursynowie do czasu przeprowadzenia referendum z pewnością spokojnie nie będzie. Dali już temu wyraz radni opozycyjni podczas ostatniej sesji rady dzielnicy. Neguje się przygotowane przez zarząd projekty przesunięcia budżetu podane radnym do zaopiniowania. Dlaczego? Co takiego się stało, że przeforsowanie na sesji przygoto-



wanych propozycji wywołuje burzę? Można by pomyśleć, że to troska o dobro mieszkańców Ursynowa. Czy rzeczywiście? Opozycja może mieć inne zdanie, takie jej prawo, ale dlaczego spory merytoryczne toczą się podczas sesji? Odpowiedź na to pytanie jest prosta: sesje mają swoich widzów online i parcie na szkło u niektórych radnych jest nie do opanowania. Do mikrofonu można powiedzieć

wszystko, nic bowiem nie obrazi tak jak słowa wypowiedziane w emocjach, nawet jeśli to jest nie prawda, ani pół prawda, ani ...prawda. Miejscem do dyskusji na tematy dotyczące mieszkańców Ursynowa w radzie dzielnicy są komisje merytoryczne, tylko, że w tych komisjach trzeba chcieć pracować, a przede wszystkim brać w nich udział. Podczas ostatniej sesji padł wniosek adresowany do przewodniczącego rady o sporządzenie wykazu nieobecności radnych podczas zwoływanych wszystkich komisji. Dobrze się stało, że przygotowane zestawienie frekwencji radnych podczas komisji zostało opublikowane na stronie internetowej urzędu. Komentarz z decyzję prezydent miasta zmieniają trasę omijają tzw. starą część Ursusa, gdzie teren zamieszkuje duża liczba starszych osób. Każdy mieszkaniec Ursusa korzystając z komunikacji miejskiej wie, że wystarczy się przy obecnym stanie komunikacji w weekend ze starej części Ursusa stanowi wielki wy-czyn. Czemu władze dzielnic warszawskich muszą wręcz prosić o każdy grosz łaski na pozytywne inwestycje w gminach? Pytanie samo się nasuwa, gdzie zdrowy rozsądek władz Warszawy? Działania takie jak: podwyżki cen biletów, zaniechania w inwestycjach, i podwyżki płac w ratuszu to arogancja w stosunku do Warszawiaków.

Przyjaciele Ursusa Warszawa potrzebuje pomocy weźmy sprawy w swoje ręce i pójdźmy 13.10.2013 na referendum.

Szymon Obiesło

WWS Ursus

„Obiecanka”



Warszawa miasto niezłomne tonie w niespełnionych obietnicach pani prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz. Zwycięstwo w wyborach we wrześniu 2006 roku miało być, triumfem programu, który zawierał strategiczne inwestycje dla stolicy Polski. Pan premier Donald Tusk mawiał, „Nie róbmy polityki budujmy mosty”. Zamiast mostów mamy jeden most wybudowany za horrendalne sumy, czyżby o sprawnej ekonomistki zawiodło? Doskonałym przykładem w braku realizacji obietnic jest nasza dzielnica Ursus. Obiecywano nam wielki plan systemu wodociągów, tak aby dzielnica była zasilana z rurociągu na Woli. Miało to spowodować uniezależnienie nas od jednego przyłączenia wodociągu biegnącego wzdłuż Alei Jerozolimskich. Brak wody w naszych kranach kilka razy w roku jest smutnym faktem. Mieszkańcy Ursusa i Włoch mieli swobodnie przemieszczać się na Bemowo nowo wybudowanym węzłem komunika-

cyjnym NOWO Łazurowa zamiast dogodnej drogi na Bemowo wybudowanej w terminie jest **Wielka niekończąca się budowa** bez realnego zakończenia w najbliższym czasie. Autobusy, np. 187, zgodnie z decyzją prezydent miasta zmieniają trasę omijają tzw. starą część Ursusa, gdzie teren zamieszkuje duża liczba starszych osób. Każdy mieszkaniec Ursusa korzystając z komunikacji miejskiej wie, że wystarczy się przy obecnym stanie komunikacji w weekend ze starej części Ursusa stanowi wielki wy-czyn. Czemu władze dzielnic warszawskich muszą wręcz prosić o każdy grosz łaski na pozytywne inwestycje w gminach? Pytanie samo się nasuwa, gdzie zdrowy rozsądek władz Warszawy? Działania takie jak: podwyżki cen biletów, zaniechania w inwestycjach, i podwyżki płac w ratuszu to arogancja w stosunku do Warszawiaków.

Przyjaciele Ursusa Warszawa potrzebuje pomocy weźmy sprawy w swoje ręce i pójdźmy 13.10.2013 na referendum.

Szymon Obiesło

WWS Ursus



Basen przy ulicy Niegocińskiej

r. służewiaczy zaufali jeszcze raz. Dali się przekonać, że na zmiany potrzeba czasu, a realizacja obiecanych inwestycji musi trwać dłużej, niż 4 lata jednej kadencji.

Po 7 latach czas powiedzieć „Sprawdzam!”

Z programu wyborczego pani prezydent na Służewcu zrealizowano niewiele. Z programu rewitalizacji jeszcze mniej. Z corocznych sprawozdań wynika, że od 2007 r. mokotowscy urzędnicy,

jąc na kolejną interpelację radnej burmistrz Mokotowa stwierdza: „Aktualnie prowadzone są uzgodnienia projektu umowy na usunięcie kolizji elementów sieci elektroenergetycznej. Po podpisaniu umowy planowane roboty budowlane w trybie pilnym zostaną wznowione”. Jest wrzesień 2013, w miejscu domu kultury jest ciągle głęboki dół porośnięty chwastami. A termin realizacji przesunięto z lat 2009–2013 na lata 2009–2015.

budowy. Okazało się, że kolejny raz opóźnienia były spowodowane indolencją i brakiem kompetencji urzędników. Mimo że burmistrz Mokotowa i rzecznik dzielnicy usilnie przekonywali w wywiadach i odpowiedziach na pytania radnych, że wykonawca budował zbyt wolno i niezgodnie z harmonogramem, prawda okazała się brudną. Z odpowiedzi zastępcy prezydenta Włodzimierza Paszyńskiego na interpelację radnego wynikało, że w czasie realizacji in-

fort. Sergiusz Komatowski

dzie z obowiązującym prawem. Niektóre przekazywane przez dzielnice uchwały mogą być skutecznie blokowane, a zdarzają się przypadki, że niektóre uchwały dotyczące mieszkańców Ursynowa w radzie dzielnicy są komisje merytoryczne, tylko, że w tych komisjach trzeba chcieć pracować, a przede wszystkim brać w nich udział. Podczas ostatniej sesji padł wniosek adresowany do przewodniczącego rady o sporządzenie wykazu nieobecności radnych podczas zwoływanych wszystkich komisji. Dobrze się stało, że przygotowane zestawienie frekwencji radnych podczas komisji zostało opublikowane na stronie internetowej urzędu. Komentarz z decyzję prezydent miasta zmieniają trasę omijają tzw. starą część Ursusa, gdzie teren zamieszkuje duża liczba starszych osób. Każdy mieszkaniec Ursusa korzystając z komunikacji miejskiej wie, że wystarczy się przy obecnym stanie komunikacji w weekend ze starej części Ursusa stanowi wielki wy-czyn. Czemu władze dzielnic warszawskich muszą wręcz prosić o każdy grosz łaski na pozytywne inwestycje w gminach? Pytanie samo się nasuwa, gdzie zdrowy rozsądek władz Warszawy? Działania takie jak: podwyżki cen biletów, zaniechania w inwestycjach, i podwyżki płac w ratuszu to arogancja w stosunku do Warszawiaków.

Przyjaciele Ursusa Warszawa potrzebuje pomocy weźmy sprawy w swoje ręce i pójdźmy 13.10.2013 na referendum.

Szymon Obiesło

WWS Ursus



Radna Klubu Nasz Ursynów

Ewa Cygańska

Gronkiewicz-Waltz przegrała bitwę o internet



Fanpage HGWMusiOdejsz na facebooku przebił liczbę fanów oficjalnego fanpage'a Hanny Gronkiewicz-Waltz w nocy z 20 na 21 września. Profil założony przez sympatyków akcji referendalnej wystartował 19 maja, by już po 4 miesiącach mieć ponad 8 tys. fanów, czyli więcej niż fanpage prezydent Warszawy od 17 września 2010 r., czyli w trzy lata. Moderatory profilu publikują w cyklu niemal codziennym tzw. memy, czyli obrazki z merytoryczną treścią przedstawioną w formie satyrycznej.

Średnio jednego mema ogląda 11,5 tys. osób, a 80 udostępnia go swoim znajomym, co oznacza bardzo wysoką, jak na to medium, aktywność użytkowników. Dla porównania każdy nowy post na oficjalnym profilu prezydent stolicy ogląda prawie czterokrotnie mniej, bo jedynie 3 tys. osób, a udostępniają średnio 2 (!) osoby, co oznacza niebywale niską aktywność użytkowników. – Przekonanie internautów do pójścia do referendum jest kluczowe dla frekwencji. To są przecież ludzie z młodszego pokolenia, którzy w dużej mierze popierali wcześniej PO lub nie głosowali w ogóle. Przegranie bitwy o internet to także bardzo prestiżowa i być może decydująca porażka Hanny Gronkiewicz-Waltz, która udowadnia, że jest analogowym prezydentem, nie radzącym sobie w cyfrowym świecie – uważa Piotr Guział, lider Warszawskiej Wspólnoty Samorządowej.

Najpopularniejszy mem to niewątpliwie „Eksmisja Łączniczki Danusi” – 95 tys. osób zasięgu, 1500 udostępnień (opublikowany 28 sierpnia). Za najbardziej przebojowe memy można uznać też dodany 29 maja, o utraceniu przez Hannę Gronkiewicz-Waltz dotacji na zarządzanie ruchem na skrzyżowaniach, który udostępniło w kilka dni prawie 900 osób, a jego zasięg wyniósł prawie 60 tys. osób! Kolejnym strzałem w dziesiątkę był mem „Chytra baba z ratusza”, dodany 31 maja, który dotarł w kilka dni do ponad 50 tys. osób i miał ponad 700 udostępnień. 9 czerwca mem „Warszawa zalana” dotarł do 30 tys. osób i miał ponad 300 udostępnień. W czerwcu podobny

m.in. za sprawą mema „Moja droga Warszawo”, na którym pokazane zostało, że Warszawa ma najdroższe odcinki metra, odcinki autostrad czy najdroższą oczyszczalnię ścieków – mem udostępniło ponad 700 osób – w kilka dni dotarł do ponad 40 tys. osób i szybko zaczął krążyć w internecie (pojawiając się na innych fanpage'ach oraz na wykop.pl). Kolejne lipcowe hity to mem „Pamiętasz obietnice HGW?” który dotarł do 33 tys. osób, i osiągnął ponad 500 udostępnień oraz mem „Oppa Hanka Style” – 24 tys. osób zasięgu – prawie 400 udostępnień.

Lipiec

Pod koniec lipca liczba fanów przekroczyła 5 tys. – stało się to

Dlaczego warto iść i głosować w referendum?

Istotniejszym wydaje się wskazanie przesłanek społecznych, które przemawiają za tym, aby tego dnia i przy każdym wyborach do organów władzy czy referendum, pójść do urny i wyrazić swój głos.



Pierwszą grupą przesłanek, wielokrotnie wskazywaną przez politologów i socjologów, jest odwołanie się do obowiązku społecznego i uprawnienia do głosowania, w ramach sprawowania władzy bezpośredniej przez obywateli oraz kontroli działania, w tym wypadku, prezydenta miasta. Tego dnia społeczność lokalna ma swoje małe święto demokracji i powinna korzystać ze swoich uprawnień.

Druga grupa przesłanek związana jest kwestią docenienia trudu i ogromu wykonanej pracy, by w ogóle do referendum mogło dojść. Skoro zebrano odpowiednią liczbę podpisów i ogłoszono referendum oznacza to, że jednak coś udało się wydarzyć w przestrzeni, w której żyjemy, i jest wola, by zapytać właśnie nas wszystkich o zdanie w konkretnej sprawie. Praca włożona, by doprowadzić do referendum oraz osoby zaangażowane

rendum – 26 tys. zasięgu, prawie 300 udostępnień.

Wrzesień

Wrzesień fanpage HGWMusiOdejsz rozpoczął od mocnego uderzenia – mem „Komisarz Hania” dotarł do ponad 32 tys. osób i został udostępniony 600 razy! Dodany kilka dni później, 4 września, mem o planowanej eksmisji Barbary Butler-Błasińskiej, która wcześniej broniła przed eksmisją „Łączniczki Danusi”, dotarł do prawie 30 tys. osób i został udostępniony 400 razy! 20 września – równo 4 miesiące po rozpoczęciu działalności, fanpage HGWMusiOdejsz przekroczył 8 tys. fanów, następnego dnia przebił liczbę fanów oficjalnego fanpage'a Hanny Gronkiewicz-Waltz. Łącznie przez 4 miesiące działania zasięg fanpage'a to ponad 400 tys. niepowtarzalnych użytkowników, z czego 75% to mieszkańcy Warszawy. Blisko dwie trzecie fanów to osoby w wieku 18–34 lat. Do tej pory powstało 95 memów, czyli średnio 24 w miesiącu.

@blizbiak

wirtuoz Internetu

I rzecz najbardziej mnie poruszająca. Wielokrotnie słyszałem od osób zajmujących stanowiska urzędnicze i polityczne, że w Warszawie, ze względu na bierność mieszkańców, nigdy nie uda się skutecznie przeprowadzić referendum. Takie poczucie musi ze swej natury degenerować władzę. Z tego właśnie powodu, niezależnie jak kto będzie głosował, należy pójść 13 października do urny. Władza musi wiedzieć, że nawet w tak dużym mieście jak Warszawa jej mieszkańcy są w stanie tego dnia poświęcić 15 minut, by pokazać, że ostatecznie głos należy do nas i należy liczyć się z naszym zdaniem, naszymi nastrojami, oczekiwaniami.

Tego też dnia możemy iść na głosowanie całą rodziną. Zabierzmy babcię, dziadków, dzieci, wnuki. Oddajmy głos i później wspólnie spędzimy razem czas w gronie rodzinnym, czy to na kawie, czy przy rodzinnym stole podczas obiadu. Referendum może być świetnym powodem do zacieśnienia więzów rodzinnych oraz uczenia młodego pokolenia odpowiedzialności za to co nas otacza – w tym wypadku nasze miasto.

Jacek Wachowicz

Radny Praskiej Wspólnoty Samorządowej

Referendum: święto demokracji



Organizatorzy warszawskiej kampanii zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz już odnieśli sukces. Przelamali krzywdzący stereotyp stolicy zatamizowanej i zasiedlonej przez pozbawionych korzeni „słoiaków”. Wprawili w panikę aparaty partyjne. Politycy próbując więc samorządowcom „ukraść show”. Nie uda im się.

Referendum, głosowanie ludowe, czyli pytanie o zdanie wszystkich obywateli stanowi nieodłączną cechę najbardziej podziwianych demokracji, jak szwajcarska, w których rozstrzyga ono najważniejsze sprawy. We Francji generał Charles de Gaulle, wcześniej jeden ze zwycięzców II wojny światowej, właśnie z powodu porażki w referendum (dotyczącej błażej z pozoru kwestii reformy Senatu) zakończył karierę charyzmatycznego męża stanu.

Politologowie nazywają je elementem demokracji bezpośredniej, skoro – w odróżnieniu od zwykłych wyborów – obywatele sami wyrażają opinię w szczególności, a nie powierzają jej rozstrzygnięcie wybranym przez siebie przedstawicielom.

W Polsce instytucja referendum powinna kojarzyć się dobrze, skoro w tej właśnie formie przed dziesięć laty podjęliśmy decyzję o przystąpieniu do Unii Europejskiej, które zaowocowało wielomiliardowymi funduszami pomocowymi, przekazywanymi przez samorządowców w zmieniające cywilizacyjny krajobraz inwestycje.

Warto powtórzyć prawdy tak oczywiste, gdy festiwal demokra-

cji, jaki przeżywamy na ulicach stolicy, skonfundowani politycy z partyjnych central i sprzyjający im komentatorzy próbują sprowadzić do problemu kosztów głosowania (jakby sami nie marnowali milionów z podatniczych dotacji i subwencji), opłacania osób zbierających podpisy lub wojny plebiennej PiS z „kondominium”, względnie PO z „ciemnogrodem”. Równocześnie jednak w miarę rozwoju demokratycznej akcji podpisowej – wystraszeni jej rozmachem politycy zmieniają strategię.

Zobaczyć minę Jarosława Kaczyńskiego, kiedy z nieszczerym uśmiechem podpisywał się pod nie swoją inicjatywą, w której sens jego własni aparatczycy jeszcze niedawno zgryźliwie powątpiewali – bezcenne! Inicjatorami zbierania podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie odwołania Hanny Gronkiewicz-Waltz byli samorządowcy ze Wspólnot: Mazowieckiej i Warszawskiej, autorytety lokalne, jak dynamiczny burmistrz Ursynowa Piotr Guział, aktywiści organizacji „zadaniowych”, a włączyli się nawet osiemnastolatkiwie dotąd nie politykujący. Akcja okazała się

Po raz kolejny okazało się, że samorząd to nie aparat suto opłacanych urzędników – ale, że jak wynika z definicji konstytucyjnej, tworzą go wszyscy mieszkańcy danej miejscowości. Warszawa nie stanowi wyjątku. Sukces akcji „podpisowej” zaprzeczył ukutemu przez zakompleksionych propagandystów obraźliwemu stereotypowi stolicy, zasiedlonej przez pozbawionych tu zakorzenienia „słoiaków” i myślących wyłącznie o spłaceniu kredytów „leminarów”. W ostatnich tygodniach Warszawa pokazała obywatelską i nie wolną od troski o dobro publiczne twarz. Pokazała też figę politykom z Wiejskiej, pochłoniętym anachronicznymi sporami o rzeź wołyńską czy trotyl w aktówce Macierewicza.

Przyjście zawodowych polityków na gotowe, ich podłączenie się do samorządowego sukcesu – bo tak przyjąć można wybakiwane z trudem poparcie dla lokalnej akcji, na zasadzie „konja kują, żabę nogę podstawia” – stanowi niezdrowy miernik zwycięstwa demokratycznej inicjatywy lokalnych liderów.

Referendum nie jest ani lewicowe, ani prawicowe, jak można pomyśleć z enuncjacji zacietrzewionych posłów i usługowych wobec Wiejskiej publicystów. W Łodzi mieszkańcy odwołali konserwatywnego prezydenta i byłego więźnia politycznego w PRL Jerzego Kropiwnickiego, a sprężyną akcji okazał się lokalny SLD. Z kolei w Olsztynie wyborcy po-

zbyli się z prezydenckiego fotela byłego działacza PZPR i cenzora z czasów PRL Czesława Małkowskiego, gdy jedną z molestowanych przez włodarza urzędników wsparł mecenas Andrzej Rogoyski, w 1981 r. przewodniczący Niezależnego Zrzeszenia Studentów na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej. Poprzed referendum mieszkańcy Częstochowy wyrzucili wspieranego przez PiS Tadeusza Wrone, wyborcy z Elbląga – prezydenta z PO Grzegorza Nowaczka.

Nie tylko w Szwajcarii referendum organizuje się w sprawach kontrowersyjnych, do których rozwiązania zwykły mechanizm kadencyjnej wymienności władzy nie wystarcza. Trudno dziś uznać kwestie budowy drugiej linii metra czy wykonywania w stolicy ustawy śmieciowej za takie, w których możemy z przekonaniem zawierzyć urzędnikom.

PozwólmY ludziom zdecydować. Nie wiemy jeszcze, jakie rozstrzygnięcie zapadnie w Warszawie. Nie ulega jednak wątpliwości, że stołeczna polityka po samorządowej akcji referendalnej nigdy już nie będzie taka jak przedtem.

Lukasz Perzyna

Autor filmu o Aleksandrze Kwaśniewskim oraz pięciu książek. Najnowsza z nich, napisana wspólnie z Mariuszem Ambroziakiem „Kraj odzyskiwany”, analizuje dylematy polskiego samorządu.

Kara za referendum



Pomysł Hanny Gronkiewicz-Waltz, by koszt referendum w sprawie jej odwołania został pokryty z budżetu na remonty dróg, jest doskonałym potwierdzeniem faktu, że pani prezydent powinna zostać odwołana. Po raz kolejny podejmuje szkodliwe dla Warszawy decyzje, chcąc zabrać pieniądze z obszaru ważnego dla miasta, a nie szukając oszczędności tam, gdzie powinna, czyli we własnej, niebywale przerośniętej administracji.

Referendum dotyczy administracji miejskiej, jaką reprezentuje sobą prezydent miasta. Powinno więc być sfinansowane z kosztów administracji – w tym roku pani prezydent przeznacza na nią prawie

zagranicznych wyjazdów służbowych czy niepotrzebnych etatów.

Woli ukarać warszawiaków za to, że śmieli podpisać się pod wnioskiem o referendum. Takie zachowanie to kolejny dowód arogancji władzy i kpiny z mieszkańców miasta. Kpienie z warszawiaków nie jest ostatnio niczym nowych w wykonaniu polityków PO. Z warszawiaków kpili już m.in. premier Donald Tusk i poseł Andrzej Halicki.

Mamy nadzieję, że 13 października uda nam się odwołać prezydenta, który nawet nie potrafi racjonalnie znaleźć 2 mln złotych, czyli 0,2 procenta w niemal miliardowym budżecie na administrację. Widać, że Hanna Gronkiewicz-Waltz pod szczególną opieką ma przede wszystkim apañę swoich kolegów i podwładnych. Warszawiacy są dopiero na kolejnym miejscu.

Piotr Guział

burmistrz Ursynowa

W trosce o dobro dziecka, małżeństwa i rodziny

Ponad 200 osób wzięło udział w konferencji „W trosce o dobro dziecka, małżeństwa i rodziny”, która została zorganizowana przez Starostwo Powiatowe w Wołominie oraz Niepubliczną Szkołę Podstawową „Animus” z Kobyłki.

Spotkanie odbyło się 7 września w Zespole Szkół w Zielonce. W konferencji udział wzięli dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, nauczyciele i wychowawcy, katecheci, pedagodzy, psycholodzy, rodzice, duchowni i świeccy z różnych części Polski.

Wykłady

Prelegentami na konferencji byli: prof. dr hab. Krystyna Czuba (UKSW w Warszawie), prof. dr hab. Maria Ryś (UKSW w Warszawie), dr inż. Antoni Zięba (Politechnika Krakowska, Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka), inż. Piotr Zajkowski (Politechnika Białostocka), Katarzyna Stępkowska (UKSW w Warszawie), Małgorzata Wałaszczyk (Specjalistyczna Diece-

zjalna Poradnia Rodzinna w Warszawie), Artur Kołaczek (Fundacja „Kibicuj Rodzinie”).

– Ośrodki terapeutyczne dostrzegają progresję występowania uzależnień od zachowań seksualnych. Jednak zaburzenia w sferze intymnej pozostają często ukrywane – łatwiej przyznać się do uzależnienia od alkoholu niż do uzależnienia od seksu czy pornografii. Człowiek często podejmuje leczenie dopiero w sytuacji kryzysowej, np. kiedy pojawia się groźba rozpadu małżeństwa czy kiedy dojdzie do zarażenia bliskiej osoby chorobą weneryczną. Zjawisko uzależnienia od pornografii i cyberseksu dotyczy coraz większej grupy osób i to coraz młodszych. Świat wirtualny daje poczucie anonimowości, co ułatwia podejmowanie zachowań



seksualnych online, ponadto daje możliwość odgrywania bez żadnych konsekwencji zachowań seksualnych według swoich wyobrażeń czy zachcianek, czasami patologicznych, zakazanych prawem – mówiła Katarzyna Stępkowska, doktorantka w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego i laureatka Diamentowego Grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Pozytywny program

Podczas spotkania rozmawiano nad możliwościami pozytywnego oddziaływania na młodych ludzi i nad kształtowaniem ich postaw zgodnych z prawem naturalnym, zapewniającym prawidłowy i stabilny rozwój, oparty na wartościach. – Tylko normalna rodzina, złożona z mamy, taty i dzieci może być fundamentem zdrowego społeczeństwa i źródłem szczęścia

zarówno dla nas samych, jak i dla całego narodu – mówiła Katarzyna Krawczyk, psycholog i założyciel Niepublicznej Szkoły Podstawowej „Animus”.

Na konferencji nastąpiło również podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie a Zespołem Szkół w Zielonce.

www.szkoła-animus.pl



Stowarzyszenie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest organizacją, która gromadzi liczne grono działaczy samorządowych i sympatyków, zaangażowanych w rozwój samorządnej Rzeczypospolitej. Działalność publiczną prowadzimy od roku 2001.

Członkami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej są w dużej części radni wszystkich szczebli samorządu lokalnego. Oddziały powiatowe naszego Stowarzyszenia prowadzą aktywną działalność

w ponad 20 powiatach na terenie całego Mazowsza. Wielu działaczy MWS pełni z wyboru mieszkańców ważne funkcje wójtów, burmistrzów, starostów oraz uczestniczą w kierowniczych strukturach rad gminnych i powiatowych.

Głównymi zadaniami, które stawia przed sobą Mazowiecka Wspólnota Samorządowa są działania na rzecz rozwoju idei samorządności i zasad demokracji w życiu społecznym opartych na chrześcijańskim systemie wartości oraz prowadzenie działalności na rzecz edukacji pa-

triotycznej i obywatelskiej. Przestrzeganie zasad etyki i przejrzystość w służbie publicznej to podstawowa zasada, którą kierujemy się w swojej działalności. Celem naszych działań jest uczciwa służba mieszkańcom Mazowsza w różnych strukturach działalności samorządowej.

Zachęcamy do zapoznania się z naszym programem (dostępny na www.mws.org.pl)

Zapraszamy do aktywnej działalności w naszym Stowarzyszeniu i współpracy służącej rozwojowi naszych „małych ojczyzn”.



Zaproszenie



Mazowiecka Wspólnota Samorządowa oraz Warszawska Wspólnota Samorządowa
zapraszają na konferencję
„Mazowsze, Warszawa – Wspólna Sprawa”
w dn. 5 października 2013 r. godz. 11:00 - 13:00
Warszawa, ul. Czackiego 3/5, Dom Technika NOT - Sala A

Część I. Wystąpienia:
Konrad Rytel – Prezes MWS
Piotr Guział – Burmistrz Ursynowa, lider WWS
Paweł Kukiz – zmieleni.pl, Platforma Oburzonych

Część II. Dyskusja programowa:
“Kryzys finansowy Mazowsza - Bankructwo czy rozwój?”
Szczegółowy program konferencji na stronie:
www.mws.org.pl

Prosimy o potwierdzenie udziału pod adresem:
biuro@mws.org.pl lub tel. 510 273 677